

RAPSOD DLA KROWY

OSOBY:

PIJACZKA
NIEZNAJOMY
MĘŻCZYŻNA W CZERWONEJ KAMIZELCE (PAN ZENON)
MĘŻCZYŻNA Z PAPIEROSEM
ŁYSY MĘŻCZYŻNA
PAN WŁADEK
PANI HALINKA, żona Zenona
POLICJANT, pan Modlibudzki
MĘŻCZYŻNA
KOBIETA
KROWA

AKT I

Scena 1

Wieczór, ławka w parku, na ławce siedzi Kobieta i patrzy w niebo. Przysiada się do niej mężczyzna.

MĘŻCZYŻNA Widzi pani?

KOBIETA Co?

MĘŻCZYŻNA Niech pani spojrzysz tam na prawo!

KOBIETA (z żalem) Nic nie widzę!

MĘŻCZYŻNA Nie widzi pani? O tam! Tam na prawo po niebie chodzi zielono-
-żółty koń!

KOBIETA Tam?! Ależ to krowa! Zielono-żółta krowa! A niech to! (z zachwytem)
Krowa! Prawdziwa! Co za noc! Już od rana coś wisiało w powietrzu. Kto by
pomyślał, że to krowa!

MĘŻCZYŻNA To na pewno koń. Krowy nie są takie chude.

KOBIETA Mimo wszystko to wspaniałe zwierzę!

Jedna z dwóch II nagród (pierwszej nie przyznano) w III Ogólnopolskim Konkursie Dramaturgicznym „Szukamy Młodego Szekspira” rozstrzygniętym w listopadzie 1990 roku, zorganizowanym przez Teatr Ochoty w Warszawie. Autorka była wówczas uczennicą trzeciej klasy liceum.

MĘŻCZYŻNA To koń.

KOBIETA Cudowna krowa...!

Powoli głosy milkną, robi się ciemno.

Scena 2

Duży pokój. Kilku mężczyzn siedzi przy stole, grają w karty.

MĘŻCZYŻNA W CZERWONEJ KAMIZELCE Dzisiaj wszystko jest jakieś pokręcone!

ŁYSY MĘŻCZYŻNA Tak, ma pan rację. Wczoraj czytałem w gazecie, że jakaś kobieta widziała na niebie krowę i konia. (ze złością) Tyle ważnych spraw, a te zawszone pismaki o takich głupotach piszą!

MĘŻCZYŻNA Z PAPIEROSEM Skandal! Moim zdaniem to po prostu skandal! (ze złością) Tak, tak... Dziennikarze to serwilistyczne świnię! I nic więcej! Mój ojciec też tak sądził, odkąd zrobili z niego stałego bywalca półświatka, a był przecież podatnikiem! (ze skargą w głosie) Nie ma sprawiedliwości na tym świecie! Nie ma! Daj mi pan dwie karty, panie Władziu!

PAN WŁADEK Już się robi!

PAN ZENON Wszystko pokręcone jakieś! Na przykład ta baba za ścianą, panie Władku. Takiej sąsiadki to bym nie chciał za żadne skarby! Pijaczka jedna! Melinę urządziła, wstyd sąsiadom przynosi i takiej to nie wykwaterują, a mojego syna wyrzucili!! A co on zrobił? Raz się upił, trzy szyby wybił, stróża zbluźnił, skarga przyszła i wyrzucili go!!

MĘŻCZYŻNA Z PAPIEROSEM Ta... Nie ma sprawiedliwości na tym świecie! Panie Władku, dokładam do puli. Panie Władku!!! Co panu?!

Pan Władek patrzy jak oszupiały w okno, powoli wstaje i podchodzi do parapetu.

PAN WŁADEK Kr... Kro... Krowa!!! O tam! Jakie bydlę zielone! Panowie!!!

Mężczyźni podbiegają do okna.

PAN ZENON A nie mówiłem, że wszystko pokręcone dzisiaj! Macie dowód: krowa na niebie! I co to jest?! Kto mógł taką świnię porządnym ludziom podłożyć? No kto?!

MĘŻCZYŻNA Z PAPIEROSEM Na Boga!! Te pismaki miały rację!

ŁYSY MĘŻCZYŻNA To początek końca! To początek końca!

Powoli głosy cichną.

Scena 3

Bardzo zapuszczony pokój. W kącie na łóżku leży kompletnie pijana kobieta.

PIJACZKA Ha! Te stare capy znów grają w karty! Aż tu ich słyszać. Porządniački! Tatusiowie i mężowie! Co za burdel na tym świecie! Prawi obywatele tego kraju rozprawiają o ważnych sprawach! Ha! Kurze dupki! Moraliści! Choler! O mnie mówią! O mnie! A kto im dał prawo?! Może sam Pan Bóg? Niech to lichu! Co za burdel na tym świecie! I kto tu rządzi?! Takie dupki zza ściany. I oni mówią o sprawiedliwości?! Absurd!!! (czkniecie)

Nagle w pokoju otwiera się okno. Pijaczka zwleka się z łóżka, podchodzi do okna.

PIJACZKA O! Znowu ta ładna krówka! Muuuu... Muuuu... A te stare capy jak się gapią! Krowy nie widzieli?! Boją się — bo to niezgodne z normami, bo to niesamowite, bo to niespotykane! Tfu! (pluje) A niech ich! (wraca na łóżko)

Po chwili ktoś puka.

PIJACZKA Kogo znowu niesie, do diaska! (z trudem podchodzi do drzwi, otwiera)
W drzwiach stoi mężczyzna w długich białych szatach.

PIJACZKA A pan co? To koszula nocna? Pan jakiś Jehowa, czy co? No, niech pan wejdzie. (wpycha mężczyznę do środka) Wódkę chce pan kupić?

NIEZNAJOMY Nie, nie.

PIJACZKA To pan taki święty?

NIEZNAJOMY Możliwe.

PIJACZKA Dzisiaj od biedy każdemu się aureolę przypina! A pan co taki błady? NIEZNAJOMY To ze zmęczenia.
 PIJACZKA No to niech pan usiądzie. *(przysuwa krzesło)*
 NIEZNAJOMY Nie zapyta pani kim jestem?
 PIJACZKA A mało to ludzi do mnie przychodzi? Lepiej nie wiedzieć... Mnie to nie interesuje!
 NIEZNAJOMY To ja pani powiem: jestem cudotwórcą.
 PIJACZKA Cudotwórców to u nas nigdy nie brakowało. Teraz to nawet całkiem modne. Cudotwórcy i uzdrowiciele! Zbierają się tacy i cudują, ale cudu jeszcze nie było. A wie pan kiedy to się zaczęło?
 NIEZNAJOMY *(z zaciekawieniem)* Kiedy?
 PIJACZKA *(łapie Nieznajomego za rękę, przyciąga do siebie)* Już za czasów Chrystusa! To On upowszechnił to wszystko. A głupi ludzie naśladują Go do tej pory. Tylko bezskutecznie. I gdzie tu logika? Ha! *(czknie)*
 NIEZNAJOMY Pani jest zupełnie pijana! Nie wstyd pani?
 PIJACZKA Cicho, synku! Cicho! To nieładnie pouczać taką starą kobietę. Pan jest stanowczo za młody! *(ze złością)* Wstyd! Wstyd! To moja sprawa. Piję, bo lubię pić! Żyjemy w wolnym kraju, chłopcze. Ja w wolnym kraju piję wódkę, ty w wolnym kraju chcesz robić cuda, a te capy za ścianą grają w karty! W wolnym kraju każdy robi to, co chce! I już! I dlatego się napiję. *(wstaje i zataczając się podchodzi do kredensu. Wyjmuje butelkę i wraca na miejsce)* Napijesz się, synu?
 NIEZNAJOMY Chyba nie.
 PIJACZKA To cienko z tobą, cienko. *(po chwili, z radością)* Ale ja się napiję! Za twoje przyszłe cuda! *(pociąga z butelki, po chwili, z rosnącym rozbawieniem)* A z jakiej dziedziny to będą cuda? Z dziedziny gospodarki mieszkaniowej, czy z dziedziny bankowości i finansów?
 NIEZNAJOMY Ani z tej, ani z tej.
 PIJACZKA Ta... A z jakiej?
 NIEZNAJOMY W ramach eksperymentu mam zamiar zrobić kilka cudów z zakresu odchyłeń genetycznych.
 PIJACZKA Co? Czy pan jest przy zdrowych zmysłach?
 NIEZNAJOMY Tak.
 PIJACZKA *(z powątpiewaniem)* E... Chyba nie całkiem... I co pan robi w ramach tego cudu... genetycznego... czy coś w tym stylu?
 NIEZNAJOMY Zobacz pani już jutro.
 PIJACZKA Już jutro? A to ciekawe... ciekawe... Niech żyją cudotwórcy. *(wypija kilka łyków z butelki — po czym traci przytomność)*
Nieznajomy wychodzi.

AKT II

Scena 1

Duży pokój, przy stole panowie grają w karty, na stole stoi opróżniona do połowy butelka, obok panów krząta się kobieta po trzydziestce.

PAN ZENON *(do kobiety)* Halinko, przynieś nam jeszcze śledzika i może trochę pomidorków.
Pani Halinka wychodzi.
 MĘŻCZYŻNA Z PAPIEROSEM Jak ja panu zazdroszczę! Taka żonka! I poda wszystko i uśmiechnie się do gości. A jaki tyłeczek!
 ŁYSY MĘŻCZYŻNA Niech się pan nie rozczula. Trzeba się było żenić, albo tak jak pan Zenek najpierw wdowcem zostać, a dopiero później młodą żonkę sobie brać. Panie Zenku, niech pan poleje!
 PAN WŁADEK Panowie, panowie, młoda żona, to nie wszystko! Czytałem wczoraj w gazecie, że jakiś facet z Łęczycy i młodą żonę miał, i mająteczek nie mały, i

co? Na zawał umarł. Zdrowie to podstawa, panowie, a pan, panie Zenku, ma to i to. Lepiej grajmy, panowie, bo już dziesiąta i powoli trzeba się zbierać.
 ŁYSY MĘŻCZYŻNA Święta racja!
Wchodzi Pani Halinka, stawia na stole zakąski. Nagle ktoś dzwoni.
 PANI HALINKA *(do męża)* Zenuś, kochanie, umawiałeś się z kimś tak późno?
 PAN ZENON Nie, ale idź otworzyć.
Kobieta wychodzi, po chwili wchodzi z powrotem a za nią Policjant.
 POLICJANT Dobry wieczór panowie!
 WSZYSCY Dobry wieczór.
 POLICJANT Pan Zenon Biegalski?
 PAN ZENON To ja. A co chodzi?
 POLICJANT Czy to pańskie mieszkanie?
 PAN ZENON Tak.
 POLICJANT *(wyjmuje z kieszeni jakieś papiery)* Oto nakaz rewizji.
Panowie przy stole najwyraźniej błędną.
 PAN ZENON O tej godzinie? Panie władzo!! Za co?
 POLICJANT My pracujemy o każdej porze! I nie „panie władzo” tylko „panie policjancie”! *(patrzy z uwagą na Pana Zenona)* Czy aby na pewno nie wie pan za co ten nakaz?
 PAN ZENON Nie, panie policjancie!
 POLICJANT W pańskim mieszkaniu mieści się nielegalna drukarnia!
 PAN ZENON *(ze zdziwieniem)* Cool!!!??
 POLICJANT Tak, nielegalna drukarnia. Na dodatek w łazience za zasłonką.
 PAN ZENON To bzdura! Mogę z czystym sumieniem zaprzeczyć!
 POLICJANT W takim razie pójdziemy sprawdzić!
Policjant wychodzi, za nim Pan Zenon i Pani Halinka.

Scena 2

Ten sam pokój, panowie siedzą zamyśleni przy stole.

ŁYSY MĘŻCZYŻNA Takie nieszczęście, takie nieszczęście...
 MĘŻCZYŻNA Z PAPIEROSEM I co pani Halinka teraz robi? A pan co na to powie, panie Władku?
 PAN WŁADEK Sam nie wiem, co o tym myśleć... Kto by pomyślał, że pan Zenon to taki wyrotowiec... Takie nieszczęście... No cóż!
 MĘŻCZYŻNA Z PAPIEROSEM Nie wiadomo jeszcze, co pan Zenon drukował.
 ŁYSY MĘŻCZYŻNA A może wcale nie drukował?
 PAN WŁADEK Co pan! Drukarnia to drukarnia. Jeszcze nie widziałem, żeby w drukarni nic nie drukowano.
 MĘŻCZYŻNA Z PAPIEROSEM Pan Zenon zawsze mawiał, że to wszystko pokrecone jakieś i miał rację! Pokreśliło mu się teraz na dobre...
 ŁYSY MĘŻCZYŻNA Biedaczysko... Tyle lat uczciwej pracy i przed emeryturą taka wpadka.
 MĘŻCZYŻNA Z PAPIEROSEM I z kim my teraz będziemy w karty grać?
Głosy milkną, koniec sceny.

Scena 3

Pokój Pijaczki; kobieta siedzi za stołem i pije.

PIJACZKA A stare capy, znów grają! Całe życie tylko grają i rozmawiają, a pani Halinka, jak ta przepióreczka, usługuje. Ja na jej miejscu już dawno bym tego capa rzuciła, ale mająteczek ciągnie, oj ciągnie! Co za głupia baba! *(podchodzi do okna i spogląda na niebo)* Taki ładny wieczór... A gdzie się podziała nasza krowka? Chyba nie odleciała do innego miasta! To by była strata... Takie kosmiczne zwierzę nad naszym miastem, takie miłe, takie sympatyczne... Muuu... Muu... Krowko!! *(wydziera się bardzo głośno)* Krowko!!

Scena 4

Duża łazienka, w jednym jej końcu wisi zielona zasłona, obok zasłony stoi pan Zenon, jego żona i Policjant.

POLICJANT I pan twierdzi, że żadnych ulotek ani drukarki tu nie ma?

PAN ZENON Nie ma.

POLICJANT W takim razie zobaczymy, co kryje się za tą zasłonką (*dochodzi do zasłanki i podnosi ją do góry — za zasłonką widać jakieś duże pudło*) A to co? Sokowirówka?

PAN ZENON (*zaskokowany*) Nie wiem, naprawdę nie wiem.

POLICJANT W takim razie zobaczymy. (*otwiera pudło i wyciąga z niego plik ulotek*), A to mają być marchewki do przetarcia, co??

PAN ZENON (*bardzo zdziwiony*) To... To... Nie wiem... może...

POLICJANT Na papier toaletowy nie wygląda. A może to wata?

PAN ZENON Nie mam pojęcia!

POLICJANT (*z niedowierzaniem*) Nie ma pan pojęcia? No to może poczytamy! (*bierze jedną z ulotek i czyta*) „Rodacy! Wyjdźcie z domów! Otwórzcie oczy! Popatrzcie dookoła! Czy nie widzicie zmian? Pamiętajcie! Już niedługo będziecie świadkami cudu narodowego, cudu na miarę światową! Czuwajcie! Wypatrujcie! Bądźcie gotowi! Cud nastąpi niebawem!” A teraz co pan powie? Co to za cuda?

PAN ZENON Nie wiem.

POLICJANT Może pan sobie przypomni na posterunku? (*bierze Zenona pod rękę i wyprowadza z łazienki*)

Za nimi wychodzi zapłakana Pani Halinka.

Scena 5

Pokój. Trzej panowie siedzą swobodnie w fotelach, piją herbatę. Za oknem szaleje niesamowita wichura, pada deszcz.

ŁYSY MĘŻCZYŻNA Minęły trzy miesiące, a od pana Zenona nie mamy wiadomości.

MĘŻCZYŻNA Z PAPIEROSEM Byłem wczoraj u pani Halinki, ale nikogo nie zastałem. Mieszkanie wygląda na opuszczone, może wyjechała.

PAN WŁADEK Nie myślałem, nie przypuszczałem, że pan Zenon zajmuje się tym wszystkim... Te ulotki... i ta treść...

Słychać grzmoty.

MĘŻCZYŻNA Z PAPIEROSEM Oho! Zanosi się na wielką burzę. (*po chwili*) Ta... Pan Zenon... Ale w gruncie rzeczy to dziwne... Pan Zenon nigdy się nie zdradził, a tyle razy wódkę piliśmy.

Słychać grzmoty, w pokoju gaśnie światło, słychać jakiś szelest.

PAN WŁADEK To na pewno korki poszły, nic nie widzę. Panowie, na biurku stoi lampa naftowa. Proszę, podajcie ją!

Grzmoty. Łomot przesuwanych mebli.

MĘŻCZYŻNA Z PAPIEROSEM Ja też nic nie widzę, zaraz, zaraz... zaraz podam, tylko... (*słychać jak się przewraca*) O, cholera jasna!! Niech to diabli! Na pewno złamałem nogę! O... Boli... Panie Władku, to pana mieszkanie, niech pan poszuka, bo my się pozabijamy! (*po chwili*) Panie Władku!... Panie Władku!... Gdzie pan jest?... Panie Władku!!

Grzmoty.

PAN WŁADEK Aaaaaa. (*rozdzierający krzyk*)

ŁYSY MĘŻCZYŻNA Panie Władku, gdzie pan jest? Panie Władku?!!

PAN WŁADEK Aaaaa... Na pomoc! Aaaa... Co to jest?! Moja twarz. Na pomoc...!!

MĘŻCZYŻNA Z PAPIEROSEM Mam lampę! Mam!!

Chwilę później zapala się światło. Na moment wszyscy zamierają w bezruchu.

Dwaj mężczyźni szukają wzrokiem pana Władka, nagle obaj błędną. Pan Władek siedzi skulony w kącie pokoju i płacze.

ŁYSY MĘŻCZYŻNA Co się panu stało? Niech pan nie płacze. Spokojnie...

PAN WŁADEK Kiedy nie mogę przestać!!! (*płacze dalej*)

MĘŻCZYŻNA Z PAPIEROSEM Niech się pan opanuje! Na litość boską! Panie Władku! Co się panu stało?!

ŁYSY MĘŻCZYŻNA Nie tak ostro. Spokojnie... Powoli... Panie Władeczku, niech pan zdejmie rączki z buzi, łyż obetrze (*delikatnie zdejmując ręce z twarzy Władka. Po chwili, z przerażeniem*) Na Boga! Kto pana tak urządził?! Kto to zrobił?! Okropność!

MĘŻCZYŻNA Z PAPIEROSEM Co to takiego? (*wskazuje na twarz Władka*)

PAN WŁADEK Ojej!! Podajcie mi panowie lusterko! Moja głowa, moja twarz! (*histerycznie*) No, na co się panowie patrzają?! O, moja głowa!

Łysy mężczyzna przynosi lusterko.

PAN WŁADEK (*patrzy w lusterko*) Aaaaaaa!!! (*mdleje*)

W tym momencie światło pada na twarz Pana Władka i okazuje się, że Pan Władek ma na głowie koguci grzebień, a jego broda jest silnie wydłużona i na końcu mocno skręcona.

ŁYSY MĘŻCZYŻNA To niewiarygodne! Mój Boże! Jak do tego doszło? Niech pan go ocuci. Biedaczysko...

MĘŻCZYŻNA Z PAPIEROSEM Panie Władku! Panie Władku! (*klepie go po twarzy*)

PAN WŁADEK (*powoli otwiera oczy*) Panowie! Panowie, ja zwariuję! Pomocy! Umieram! (*wpada w histerię — zaczyna kopać, rzucać się po pokoju*)

ŁYSY MĘŻCZYŻNA Musimy wezwać pogotowie. Niech pan zadzwoni, a ja go przytrzymam. (*stara się złapać Pana Władka*)

Drugi mężczyzna wybiega, aby zadzwonić.

Scena 6

Pokój Pijaczki. Na stole jak zwykle butelka. Kobieta siedzi za stołem, ręce zgięte w łokciach, głowa mocno wtulona w ramiona. Coś do siebie mamrocze. Nagle ktoś dzwoni.

PIJACZKA (*bardzo przepitym głosem*) Kto tam?

NIEZNAJOMY To ja.

PIJACZKA Co za „ja”?

NIEZNAJOMY Byłem u pani cztery miesiące temu. Pamięta mnie pani?

PIJACZKA (*podchodzi do drzwi i patrzy przez dziurkę od klucza*) Kupował pan wódkę?

NIEZNAJOMY Nie, nie kupowałem. Niech pani otworzy, na pewno mnie pani pamięta.

PIJACZKA No pewnie, że pamiętam ciebie, synku, tylko teraz zrobiło się niebezpiecznie, ale tobie otworzę. (*otwiera drzwi*) Usiądź sobie wygodnie przy stole.

No, a po co do mnie przyszedłeś? Czy aby na pewno nie chcesz wódeczki? Ha??

NIEZNAJOMY Nie.

PIJACZKA Widzę, że pobyt w naszym mieście wszystkim służy. Zmieniłeś się, synku. Już nie wyglądasz jak Jehowiec w koszuli nocnej. Proszę, proszę. (*obchodzi mężczyznę dookoła*) Teraz wyglądasz jak porządny student.

NIEZNAJOMY Żeby robić cuda, trzeba wyglądać normalnie. Niech pani popatrzy na innych cudotwórców — wyglądają zwyczajnie, prawdziwie i ja też muszę tak wyglądać.

PIJACZKA A jakich cudów udało ci się dokonać?

NIEZNAJOMY A pani nic nie zauważyła?

PIJACZKA Od pewnego czasu dzieją się różne rzeczy... Mają miejsce dziwne zbiegi okoliczności...

NIEZNAJOMY Tak?

PIJACZKA Pana Zenona aresztowano, pan Władek jest w szpitalu. Przez tę chorobę strasznie się postarzał i zeszedł. Pani Halinka wyjechała na wieś, a to kobieta z miasta, więc na pewno koszmarne się tam czuje. I wszyscy czepiają się tej krówki, co to sobie lata. Tak... ale nie myślę, żeby to były cuda. Cud ma się dopiero stać, tak jak było napisane w ulotkach pana Zenona.

NIEZNAJOMY A pani wierzy w cud?

PIJACZKA Jeżeli pan go dokona, to czemu nie. Chociaż coś ci powiem, synku. Kiedyś wierzyłam w jednego człowieka, a to więcej niż wierzyć w cuda. I ten człowiek okazał się zwykłym człowiekiem. Był tak zwyczajny, że aż musiałam się upijać, żeby nie patrzeć na tę jego zwyczajną mordę... No, a on któregoś dnia sobie umarł — całkiem spokojnie, zwyczajnie. I urządziłam mu zwyczajny pogrzeb, i to koniec... Tak, synku, mój mąż nie był cudotwórcą, oj nie. Ale mów lepiej o prawdziwych cudach, synku...

NIEZNAJOMY Niech mi pani postawi kielicha!

PIJACZKA To pan jest zupełnie normalny facet! (*bierze z szafki kieliszek i nalewa do pełna*) To za co wypijemy?

NIEZNAJOMY Za wielki cud!

PIJACZKA Może być i za wielki cud.

Piją do dna.

PIJACZKA Niech przynajmniej panu się uda! Niech cię Bóg błogosławi, synku! (*głaszcze Nieznajomego po głowie, rozczula się*) A powiedz mi, czy te dziwne zbiegi okoliczności, to twoja sprawa?

NIEZNAJOMY To były tylko niewinne figle. Tym panom za dobrze się wiodło, nie zasmakowali życia pełnego nieszczęść, nie mieli przygód zapierających dech w piersiach, dokazywali na różne sposoby — kombinowali, dokuczali. Hazard, kochanki, za duże brzuszki... Postanowiłem trochę urozmaicić ich życie, tym bardziej, że nie są młodzieńcami.

PIJACZKA Ale to takie okrutne. Żal mi ich, mimo wszystko... Widzę, że niedobry z pana chłopiec.

NIEZNAJOMY Okrucieństwo może być też pewnym rodzajem sprawiedliwości.

PIJACZKA Czy aby na pewno dobrze z tobą, synku? „Sprawiedliwość” to sprawiedliwość i koniec. Nie powinienś pić, synku, nie powinienś...

NIEZNAJOMY Rzeczywiście nie powinienem... Przepraszam.

AKT III

Scena 1

Pokój Pijaczki. Widać, że jest świeżo posprzątany. Pijaczka jest trzeźwa i krząta się przy stole, ubrana w nową sukienkę. Dzwonek. Pijaczka podbiega do drzwi, otwiera, w drzwiach Nieznajomy.

PIJACZKA Czekałam na pana.

NIEZNAJOMY Przepraszam za spóźnienie. To dla pani. (*wręcza paczkę*)

PIJACZKA Dla mnie? (*otwiera*) Torcik! Wspaniale! Dziękuję panu! Zaraz przyjdą inni. (*dzwonek*) O, już są! (*otwiera*) Pan Zenon i pan Władek! Jak to miło, że panowie już są!

PAN ZENON Reszta zaraz przyjdzie, musimy chwilę poczekać.

PIJACZKA Niech panowie usiądą. Ja tymczasem wyniosę trochę trawy na balkon, bo wiecie panowie, że krówka już całkowicie się oswoiła i teraz zachodzi do mnie od czasu do czasu, to znaczy odkąd przestałam pić...

Kolejny dzwonek. Pijaczka otwiera. Wchodzi pani Halinka, za nią Łysy Mężczyzna, Mężczyzna z Papierosem i Policjant. Przez okno widać krowę.

PIJACZKA No to jesteśmy w komplecie. Niech państwo wygodnie usiądą, zaraz będzie gorąca herbatka i torcik, potem nakryję do kolacji. (*wychodzi do kuchni*)

PAN ZENON Tak wiele czasu minęło, a ja jeszcze z panem nie porozmawiałem. (*zwraca się do Nieznajomego*) Niech mi pan powie, jak pan tego wszystkiego dokonał?

ŁYSY MĘŻCZYŻNA Ja też jestem ciekawy.

NIEZNAJOMY Czy któryś z panów czuje do mnie żal z powodu moich złośliwych figli?

PAN WŁADEK Po tym cudzie, którego pan dokonał, nawet ja nie mam pretensji, a muszę powiedzieć, że przez długi czas miałem.

MĘŻCZYŻNA Z PAPIEROSEM Ależ to było całkiem zabawne!

PAN WŁADEK Dla pana tak, ale nie dla mnie. A ile ja się strachu najadłem, jak się zobaczyłem w lusterku!

POLICJANT A jaką zabawną minę miał pan Zenon, kiedy mu powiedziałem, że ma drukarnię w domu! (*śmieje się*)

ŁYSY MĘŻCZYŻNA Wszyscy byliśmy zaskoczeni tymi wydarzeniami, ale na szczęście nie długo!

NIEZNAJOMY Panowie koniecznie chcą wiedzieć, jak dokonałem cudu?

MĘŻCZYŻNA Z PAPIEROSEM I tych zabawnych sztuczek.

NIEZNAJOMY Do tego potrzebne są wrodzone predyspozycje, a potem cuda przychodzą same z siebie... jak to powiedzieć...

PAN ZENON Spontanicznie?

NIEZNAJOMY O właśnie!

PAN WŁADEK Długo będę wspominał ten okres mojego życia.

Wchodzi Pijaczka, wnosi nakrycia i tacę z herbatą.

PIJACZKA Bardzo dziękuję, że państwo przyszliście. Jestem szczęśliwa... Siedzimy tu wszyscy i gawędzimy, jak starzy znajomi. (*zwraca się do Nieznajomego*) Szkoda, że musi pan już za tydzień wyjechać. I gdzie będzie pan teraz dokonywał cudów?

NIEZNAJOMY Pojadę do Bytomia.

MĘŻCZYŻNA Z PAPIEROSEM Będzie pan oczyszczał powietrze na Śląsku?

NIEZNAJOMY Raczej atmosferę.

PANI HALINKA To bardzo szlachetne!

PIJACZKA Proszę się częstować.

Światła przygasają.

Scena 2

Panowie grają w karty w mieszkaniu pana Władka.

ŁYSY MĘŻCZYŻNA Nie ma jak stabilizacja.

PAN ZENON Ma pan rację. Takich spokojnych czasów to ja nie pamiętam.

PAN WŁADEK Bo ich nigdy nie było. Ta... Nowe czasy to zupełnie nowe czasy. Wchodzę wczoraj do sklepu, a tam na półkach pełno kwiatów, więc się pytam, co to znaczy. Ekspedientka na to: Dawniej były puste półki, potem były pełne półki, ale nikt nie kupował, bo nie było pieniędzy, dzisiaj są kwiaty, średnio zapelnione półki i zbyt. Tak panowie — nowe czasy!

MĘŻCZYŻNA Z PAPIEROSEM Dokładam do puli, panowie. A tak nawiasem mówiąc, wiele się zmieniło.

ŁYSY MĘŻCZYŻNA To przecież oczywiste!

MĘŻCZYŻNA Z PAPIEROSEM No tak, ale chodzi o moje życie...

PAN ZENON A ile ma pan lat?

MĘŻCZYŻNA Z PAPIEROSEM Czterdzieści pięć.

PAN WŁADEK To z pana jeszcze młody strzelec!

MĘŻCZYŻNA Z PAPIEROSEM Niech mi pan sprzeda jedną kartę. Mam dla panów miłą wiadomość. Żenię się.

PAN ZENON No nie! Nowa żona na nowe czasy!

ŁYSY MĘŻCZYŻNA Wspaniale! Tylko czy nowa żonka będzie pana puszczała na karty?

MĘŻCZYŻNA Z PAPIEROSEM Oczywiście!

PAN ZENON No to dobrze pan trafił. Grunt to wyrozumiałe kobiety!

PAN WŁADEK Racja, racja. Gratuluję!

Za ścianą słychać straszny łomot.

MĘŻCZYŻNA Z PAPIEROSEM A tam co się dzieje?

PAN ZENON Może sąsiadka meble przesuwa?

PAN WŁADEK Mówiła mi wczoraj, że będzie porządky robiła.

ŁYSY MĘŻCZYŻNA Co za zmiany?! Nie przypuszczałem, że ją też za serce ten cud weźmie! Takie zmiany u takiej kobiety, to nowy cud!

Panowie śmieją się.

Scena 3

Pokój Pijaczki. Lekko wstawiona kobieta, chodzi po pokoju i mówi do siebie.

PIJACZKA A niech to cholera jasna weźmie! *(biega po pokoju)* Niech to jasny szlag trafi! *(podbiega do szafy i bierze butelę, po czym pije — prosto z butelki)* Oho! Te cwancyki za ścianą umierają ze śmiechu! A niech się śmieją! Tylko jak długo? *(znowu pije z butelki)* Śmiech to zdrowie, panowie! Tak, tak, samo zdrowie! To dupki oślepie! Głupcy ubzdryngoleni! Znowu wywody i dyskusyjki prowadzą! Ajajaj! *(naśladuje ton dyskusji)* Stabilizacja, panowie, zdrowie, panowie, karty, panowie, wygoda, panowie, Taa... Nie ma jak spokój, panowie, cuda, panowie, wszystko w porządku, panowie, co za radość, panowie. *(pociąga z butelki; po chwili normalnym głosem)* A gówno, panowie!! Wielkie gówno!!! Tak dać się nabrać! Sielanka! Wszyscy zdrowi, wszystko w normie, porządek nastał, spokój!! Co za bzdura! Co za totalna bzdura!!! *(krzyczy)* Nie ma, nie było i nie będzie cudotwórców! O, głupcy za ścianą! O, głupcy zza wszystkich ścian!! Co za ohyda! Co za koszmar! *(zwraca się do publiczności)* Czy nikt nie rozumie? Nikt?! To był bluff, mały, złośliwy i sprytny bluff! I nic więcej! *(śmieje się histerycznie)* Wszyscy uwierzyli! A dlaczego?! Ha?! Dlaczego? To takie śmieszne! *(śmieje się wesoło)* Wiara w cuda jest jak wiara w lepszą przyszłość. Przewidujemy, myślimy, widzimy wszystko oczyma wyobraźni, a kiedy przyszłość staje się teraźniejszością, udajemy, że wszystko było pomyłką... Taką małą pomyłką... A niech te capy grają za ścianą, niech ludzie się śmieją, niech wierzą w cuda, a ja sobie spokojnie wypiję!

Scena 4

Park, na ławce siedzi Kobieta, do niej dosiada się Mężczyzna.

MĘŻCZYŻNA Piękne niebo.

KOBIETA Tak... Takie ciemne.

MĘŻCZYŻNA Niech pani spojrz! Tam! Nad nami! Krowa!

KOBIETA Rzeczywiście! Tak wolno leci...

MĘŻCZYŻNA Już jesień, szykuje się do odlotu.

KOBIETA Całkiem możliwe, tylko gdzie ona poleci?

MĘŻCZYŻNA Tak jak bociany: do ciepłych krajów.

KOBIETA Do ciepłych krajów? Szkoda... To zwierzę tak wrosło w nasz krajobraz.

MĘŻCZYŻNA Odleci i przyleci, nie ma się o co martwić.

KOBIETA Może ma pan rację, nie ma się o co martwić...

Koniec